

## LIST O MĘCZENNIKACH PERUWIAŃSKICH

XIX niedziela zwykła - 9 sierpnia 2015 r.

Umiłowani Siostry i Bracia w Chrystusie

Niedzielną Eucharystia jest darem miłości Boga. On sam karmi nas bogactwem swego Słowa. On sam daje nam swego Syna, który jest chlebem życia. Słowa Jezusa, które brzmią w czytanim dzisiaj fragmencie Ewangelii według Św. Jana ciągle zadziwiają swoim radykalizmem: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata*" (J 6, 51). To jest radykalizm miłości. Bóg nie waha się oddać człowiekowi wszystkiego w Chrystusie. Jego Syn nie tylko umiera za nas na Krzyżu. Staje się także naszym pokarmem. Zawsze gdy przystępujemy do Komunii, jesteśmy obdarowani żywą obecnością Syna. Przyjmując go do serca otrzymujemy nowe życie.

Zawsze jest dobry czas na to, byśmy zostali poruszeni i wstrząśnięci bezgraniczną miłością Boga do każdego z nas, objawioną w Jezusie. Odkrycie i osobiste doświadczenie tego faktu otwiera bowiem człowieka na przemianę życia. Rodzi pragnienie *metanoi*. Bo naturalną potrzebą ludzkiego serca jest odpowiedź na miłość, której doświadcza od drugiego. Nikt zaś nie kocha nas bardziej niż Bóg. On pragnie naszego wzrostu, dojrzewania. Jego Syn - *chleb żywy* - nie obdarował nas jednorazowo. Został z nami aż do skończenia świata. Jeśli tylko człowiek tego pragnie, może Nim nasycić całą swoją egzystencję. Każdy, kto świadomie karmi się Ciałem Chrystusa, przeżywa autentyczny wewnętrzny wzrost, dzięki któremu może stać się świadkiem Bożej sprawy. Na takiej właśnie drodze rodzą się święci.

A święci są wśród nas. Przypominamy Wam dzisiaj, osoby dwóch młodych franciszkanów, misjonarzy w Peru – o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka. 9 sierpnia 1991 r. w niewielkim Pariacoto, zagubionym w wysokich Andach, dali oni przejmujące świadectwo Chrystusowi. Nie wahali się świadomie przelać swojej krwi, by zaświadczyć, iż jest w Chrystusie inne życie, które nie przemija. Uwierzyli słowom Jezusa: *Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne. Jam jest chleb życia.* (J 6, 47-48)

### 1. „Bądźcie naśladowcami Boga”

W Roku Życia Konsekrowanego papież Franciszek podjął decyzję o ich beatyfikacji, która odbędzie się 5 grudnia w Peru. Kościół odkrywa bowiem w męczeństwie o. Zbigniewa i o. Michała siłę świadectwa podobnego do męczenników pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wiemy, że krew męczenników tamtych czasów zaowocowała ogromnym rozkwitem i dynamizmem wiary oraz szybkim rozwojem chrześcijaństwa. Patrzymy więc dzisiaj na życie nowych błogosławionych, aby umocnić naszą wiarę i przyjąć ze zrozumieniem słowa Apostoła: *„Bądźcie naśladowcami Boga jako synowie najukochańsi”* (Ef 5,1)

Naśladowania Boga uczymy się w rodzinie. Męczennicy peruwiańscy wyrosli w dobrych, wielodzietnych rodzinach wiejskich. O. Zbigniew urodził się 3 lipca 1958 r., a pochodzi z Zawady koło Tarnowa. O. Michał przyszedł na świat 23 września 1960 r. w Łękawicy pod Żywcem. Liczyliby więc dzisiaj odpowiednio 57 i 55 lat. Zbigniew miał dwóch starszych braci, zaś Michał dwie starsze siostry i brata bliźniaka. Bardzo podobny był klimat codziennego życia obu tych rodzin. Wiara w Boga przekazywana była w sposób naturalny poprzez przykład rodziców i dziadków, a także praktykę regularnej spowiedzi, formację katechetyczną i systematyczne uczęszczanie do kościoła parafialnego na msze św. i tradycyjne nabożeństwa. Obaj zostali ministrantami w swoich kościołach parafialnych. Michał w wieku 9 lat przeżył bardzo śmierć ojca, co ogromnie skomplikowało życie rodziny, ale jego samego uczyniło nad wiek dojrzałym i odpowiedzialnym.

Obaj, gdy wstępowali do zakonu franciszkanów, w podaniu o przyjęcie napisali o swoim pragnieniu udania się na misję: *„Pragnieniem moim jest praca na misjach, by w ten sposób służyć Bogu i Niepokalanej”* - wyznawał o. Michał. *„Pragnę służyć Panu Bogu w zakonie jako kapłan, w kraju lub na misjach, gdziekolwiek mnie Bóg powoła, pragnę naśladować św. Franciszka i bł. Maksymiliana Kolbego”* - powiedział o sobie o. Zbigniew. Już w momencie tej pierwszej dojrzałej decyzji życiowej weszli na wskazywaną w dzisiejszym czytaniu przez św. Pawła „drogę miłości”, która oznacza naśladowanie Boga w byciu darem dla innych.

## 2. „Postępujcie drogą miłości”

Lata formacji zakonnej i seminaryjnej w Krakowie były czasem wzrastania w duchowej dojrzałości. Pochłaniało ich nie tylko studium filozofii i teologii. O. Michał zajmował się niepełnosprawnymi dziećmi i niemal przez wszystkie seminaryjne lata był ich katechetą. O. Zbigniewa zainteresowała tematyka ekologiczna. Był jednym z założycieli istniejącego do dzisiaj Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA). Obaj pogłębiali też w sobie pragnienie wyjazdu na misję. Po święceniach kapłańskich o. Zbigniew został wychowawcą młodzieży w Niższym Seminarium Duchownym w Legnicy, zaś o. Michał pracował jako katecheta w Pieńsku k. Zgorzelca. To właśnie w latach 1986-88, gdy otrzymywali święcenia i podejmowali pierwszą posługę krystalizowała się sprawa wyjazdu polskich franciszkanów do Peru. Biskup położonego na północy tego kraju miasta Chimbote Luis Bambaren SJ szukał niemal na całym świecie misjonarzy gotowych do pracy z Indianami w wysokich Andach, gdzie od długiego czasu ludzie byli pozbawiani systematycznej kapłańskiej posługi, a ich umysły i serca zdobywał marksistowsko-maoistowski ruch *Sendero Luminoso* (Świetlisty Szlak).

Ówczesny generał franciszkanów o. Lanfranco Serrini poprosił, by bracia z krakowskiej prowincji udali się na tę misję. Po dłuższym okresie przygotowań w 1988 roku wyjechali tam dwaj pierwsi misjonarze. Był wśród nich o. Zbigniew Strzałkowski, który porzucił plany studiów specjalistycznych i ponownie poprosił o wyjazd na misję, gdy tylko dowiedział się o planowanym wyjeździe do Peru. Rok później dołączył do nich o. Michał Tomaszek. Wyjeżdżając obaj zdawali sobie sprawę, że podejmują się poważnego wyzwania. O. Michał podczas pożegnania przed wyjazdem do Peru odważnie powiedział, że jeśli trzeba będzie dla sprawy Bożej złożyć ofiarę życia, to nie będzie się wahał, zaś o. Zbigniew mówił do przyjaciół: „*gdy się jedzie na misję, trzeba być gotowym na wszystko.*”

Miejszem posługi polskich misjonarzy stało się Pariacoto, niewielkie miasteczko położone na wysokości 1300 m n.p.m., u stóp wysokich Andów. Dwaj przyszli błogosławieni wraz z o. Jarosławem Wysoczańskim z wielkim zaangażowaniem i ofiarnością oddali się pracy wśród Indian. „*Od sierpnia 1989 r. zamieszkivaliśmy w centrum, przy kościele w Pariacoto, ale obsługivaliśmy inne historyczne parafie i ich okolice, w najlepszym okresie 72 punkty w górach. Tam też jest największa bieda. Byliśmy świadomi, że musimy zadbać zarówno o ich kondycję duchową, jak i fizyczną. Na każdym kroku oczekują pomocy materialnej; w większości wypadków jest to uzasadnione*”- pisał w jednym ze swych listów o. Michał. Większość z tych 72 kaplic i kościołów rozrzucona była wysoko w górach. Dotrzeć tam można było jedynie na koniu lub piechotą. Wszędzie czekali ludzie, którzy z wdzięcznością przyjmowali obecność franciszkanów udzielających sakramentów, katechizujących dzieci, wspomagających chorych. Misjonarze oprócz pracy duszpasterskiej zajmowali się działalnością charytatywną. W czasie suszy i głodu włączyli się w programy żywnościowe Caritas. Wspomagali rozbudowę i wyposażenie ubogich szkół wiejskich. Górali andyjskich uczyli profilaktyki związanej z niebezpieczną w tamtym rejonie cholera. Zdobywali dla nich leki i sami wozili zakażonych do szpitali.

Na „*drodze miłości*”, którą podjęli naśladując Chrystusa, spotykali się jednak nie tylko z wdzięcznością. Ich pokorna posługa rodziła także obawę i gniew „*siewców nienawiści*”, którzy chcieli zmieniać świat na drodze rewolucji i terroru. Przywódcy komunistycznej *Sendero Luminoso*, których sumienia obciąża śmierć ponad 30 tys. ofiar wojny domowej w Peru, postanowili wydać wyrok śmierci także na polskich misjonarzy. Za bardzo przeszkadzali rewolucjonistom, gasząc ducha nienawiści i odwetu przez budowanie chrześcijańskiej wspólnoty. Młodzi franciszkanie stanęli wobec wielkiego wyzwania: dać świadectwo Chrystusowi za cenę przelanej krwi.

## 3. „Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne”

Dziś mija dokładnie 24. rocznica tamtych wydarzeń. 9 sierpnia 1991 r. - po wieczornej Mszy św. przy wejściu do franciszkańskiego klasztoru w Pariacoto zjawiała się grupa uzbrojonych terrorystów. Przyjechali by wykonać wyrok śmierci wydany przez przywódców *Sendero Luminoso*. Jednym z motywów był fakt, że misjonarze pochodzili z kraju Jana Pawła II, ale zasadniczy powód wyroku był jeden: misjonarze głosząc Ewangelię i troszcząc się o prostych ludzi przynosili pokój, który przewyciężał rewolucyjny gniew Indian.

Głęboko porusza relacja o ostatnich chwilach życia misjonarzy przekazana przez bezpośrednich świadków. Odsłania ona ich zdeterminowaną i głęboką wiarę w Chrystusa, dawcę życia. Gdy terroryści umieścili ich związanych w samochodzie za misjonarzami poszła s. Berta, Peruwianka ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Pana Jezusa. Była ona świadkiem oskarżeń rzuconych przez terrorystów wobec misjonarzy. Usłyszała też odpowiedź o. Michała: „*Jeśli twierdzicie że źle pracowaliśmy, to powiedzcie w czym popełniliśmy błąd*”. Odpowiedź, po której w samochodzie zapadła kompletna cisza.

Siostra słyszała również krótką i bardzo poważną rozmowę męczenników w języku polskim. Słów nie pojęła, ale ze sposobu zachowania rozumiała, iż udzielają sobie ostatniego rozgrzeszenia.

Gdy zakończył się ów dziwny proces w samochodzie, terroryści kazali odejść s. Bercie, sami zaś odjechali w kierunku gór. Spalili też za sobą most w Pariacoto i uprowadzili burmistrza tego miasteczka. Była już późna noc, gdy wszyscy dotarli do Pueblo Viejo i zatrzymali się przy niewielkim moście w tej miejscowości. Obserwująca całe wydarzenie z okien swojego domu prosta kobieta opowiedziała w procesie beatyfikacyjnym, iż po wyprowadzeniu misjonarzy z samochodu zauważyła o. Michała, który zaczął coś głośno mówić do terrorystów. Wyciągnięty chwilę potem z samochodu o. Zbigniew powiedział kilka słów spokojnym głosem do o. Michała. Ze związanymi rękami obaj zaczęli wspólnie coś mówić. Świadek tego wydarzenia jest przekonana, że odmawiali modlitwę. W jej trakcie padły strzały, które powaliły obu kapłanów na ziemię. Wraz z nimi został zabity burmistrz miasteczka.

Jeszcze w nocy znaleziono zakrwawione ciała. Zostały one podniesione, przewiezione ciężarówką do kościoła w Pariacoto i złożone naprzeciw ołtarza.

#### 4. „Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata”

S. Marlene, Służebnica Najświętszego Serca Pana Jezusa, zaświadczyła: „Spotkałam Zbigniewa na kilka dni przed męczeńską śmiercią, zapytałam go, czy otrzymali pogroźki. Uśmiechnął się i nie odpowiedział wprost, jedynie stwierdził: Nie możemy opuścić ludzi. Nigdy nic nie wiadomo, lecz jeśli nas zabiją, pochowajcie nas tutaj”. Podobnie jak Jezus, do końca byli z ludźmi i dla ludzi. Nie uciekli również przed ciosami prześladowców, które w nich uderzyły. Możemy więc do nich odnieść słowa jednego z pierwszych męczenników Kościoła św. Ignacego Antiocheńskiego „Jestem Bożą pszenicą. Zostanę starty zębami dzikich zwierząt, aby się stać czystym chlebem Chrystusa”.

Zapytajmy o źródło wewnętrznej mocy, która pozwoliła Męczennikom Peruwiańskim dać tak wyraziste świadectwo wiary. Dzisiejsza liturgia Słowa pozwala nam je dostrzec z całą oczywistością: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki* – mówi Chrystus (J 6, 51). On pierwszy dał siebie w całopalnej ofierze za nas wszystkich, a przez to stał się pokarmem duchowym wszystkich, którzy w Niego wierzą. Bracia z Pariacoto, którzy karmili się tym chlebem, wzrastali dzięki jego mocy i zostali zanurzeni w Chrystusa. Mieli więc „moc duszę swoją dać” i mają moc w Jego zmartwychwstaniu *‘wziąć ją z powrotem’*. Wszyscy bowiem nosimy w sobie Jego śmierć i nosimy w sobie Jego zmartwychwstanie. Młodzi franciszkanie pytają nas dzisiaj: wierzycie w to?

11 sierpnia 1991 r., w dzień wzruszającego pogrzebu Ojców Zbigniewa i Michała w Pariacoto papież św. Jan Paweł II spotkał się w Krakowie z rodzinami zabitych misjonarzy. Był właśnie w Polsce, bo wyniósł na ołtarze bł. Anielę Salawę. Gdy nawiedzał jej relikwie w bazylice franciszkańskiej, w bardzo prostym, ojcowskim geście przygarznął najbliższych i błogosławił im. Słów wtedy być nie mogło, bo zbyt świeży był ból. Dziś, gdy po 24 latach przygotowujemy się do beatyfikacji o. Michała i o. Zbigniewa, mamy odwagę przytoczyć słowa papieża: „Męczennik jest najbardziej autentycznym świadkiem prawdy o życiu. Wie, że dzięki spotkaniu z Jezusem Chrystusem znalazł prawdę o własnym życiu, i tej pewności nikt ani nic nie zdoła mu odebrać. Ani cierpienie, ani śmierć zadana przemocą nie skłonią go do odstąpienia od prawdy, którą odkrył spotykając Chrystusa. Oto dlatego po dziś dzień świadectwo męczenników nie przestaje fascynować, znajduje uznanie, przyciąga uwagę i pobudza do naśladowania.” (Fides et Ratio 32) Niech i nas umocni w wierze świadectwo męczeństwa Ojców Zbigniewa i Michała.

*Konsulta wyższych przełożonych Zakonów męskich w Polsce skierowała ten list do wszystkich zakonników z prośbą o odczytanie go w kościołach zakonnych podczas Mszy Św. w niedzielę 9 sierpnia 2015 r., w 24 rocznicę śmierci Męczenników Peruwiańskich*

Kielce, 22 czerwca 2015 r.



o. Janusz Sok, CSsR  
Przewodniczący KWPZM